

Wrocław, 13 sierpnia 2026

dr hab. Urszula Glensk, prof. UW.
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej Aleksandry Piętki *Poetyka pomników niewolnictwa w USA*

Aleksandra Piętka swoją pracę doktorską zatytułowała skromnie *Poetyka pomników niewolnictwa w USA*, ale lektura dysertacji pokazuje, że pole badawcze zakresłone przez Autorkę jest znacznie szersze niż sama refleksja nad monumentami, upamiętniającymi przeszłość Stanów Zjednoczonych. Przedstawiona dysertacja wpisuje się w istotne zagadnienia współczesnej humanistyki, szukającej odpowiedzi na pytania – jak sprostać etyce pamięci, jak transformować pamięć zbiorową i uwolnić się od traumy historycznej, jak zrekonstruować unieważnione tożsamości – wykluczone i bezimienne. Badaczka podejmuje tego rodzaju intelektualne i etyczne wyzwania. Co więcej, konfrontuje się z „upiorami pamięci” (używam tej metafory za Leszkiem Koczanowiczem) oraz idzie w ślad za wywrotową koncepcją Avishai Margalita, postulującego, że ludzkość powinna „pamiętać raczej o moralnych koszmarach niż o momentach triumfu człowieka, gdy istoty ludzkie zachowywały się szlachetnie” (*Etyka pamięci*, s.100). Przypominanie dziejowych katastrof etycznych przez swoją funkcję ostrzegającą – twierdzi filozof – byłoby bardziej zasadne i potrzebne niż celebrowanie chwały i zwycięstw. W tym kontekście można umiejscowić przedstawioną dysertację, w której Pani Aleksandra Piętka oprócz ujętej w tytule wędrówki po miejscach pamięci, proponuje refleksję nad „moralnymi koszmarami” jako konstytutywnym doświadczeniem przeszłości. Swoje zainteresowania Doktorantka koncentruje na historii Stanów Zjednoczonych, uznając za symboliczny „obiekt (...) dziejów USA (...) kulę z łańcuchem, która dała początek narodowi amerykańskiemu” (s.40). Badaczka opisuje i interpretuje komemoratywne praktyki, wyrażane w monumentach i pomnikach, oraz podejmuje próbę opowiedzenia o doświadczeniu niewolników oraz przywołania i ułożenia strzępów świadectw, ujawniających los konkretnych ludzi. Autorka pracy deklaruje znajomość dziewięciu relacji autobiograficznych ofiar – niektóre – z powodu niepiśmienności bohaterów – zostały zarejestrowane przez dokumentalistów.

Kontekstowe przywoływanie relacji, opisujących egzystencję niewolników, w znaczący sposób wzbogaca analizę, unaocznia mechanizmy systemu przemocy. Przykładem takiego fragmentu dysertacji jest omówienie losów Cudjo Kossoli, człowieka porwanego i przywiezionego do Ameryki Północnej jednym z ostatnich statków niewolniczych. Jego opowieść w latach trzydziestych XX wieku zapisała – a po części zapożyczyła od innych reporterów – pisarka i antropolożka Zora Neale Hurston. Relacja Cudjo naświetla szczegóły drogi przez Atlantyk, wyrafinowane metody głodzenia i ubezwłasnowolnienia uwięzionych, tak aby przeżyli podróż, ale nie mieli siły na podjęcie jakiegokolwiek buntu, a sama przeprawa nie kosztowała więcej niż niezbędne minimum. Przytoczenie osobistej historii Kossoli pozwala Doktorantce na uchwycenie doświadczeń spoza granic wyobraźni. Dlatego przywoływane świadectwa wydają się niezastąpione. Zarysowują przejmujące konteksty, choćby sytuację afrykańskich rodzin po porwaniu ich krewnych. Zwykle są one poza widokiem niewolniczego cierpienia, chociaż ludzie, pozostający na kontynencie, nigdy więcej nie mogli zobaczyć schwytanej bliskiej osoby, do końca życia niczego też nie dowiedzieli się o jej losie – ten aspekt przemocy także uświadamia Badaczka (s.79).

W rażącej skali fizycznego cierpienia, łatwo pomijana jest przemoc symboliczna. W nowym świecie ofiary pozbawiano prawa do dawnych obyczajów, czy możliwości kultywowania praktyk magicznych. Ostatecznie – relacjonuje Doktorantka – przyjmowali „chrześcijaństwo, religię swojego pana”, tworząc osobną, kontrolowaną obrzędowość w ramach „misyjnego” chrześcijaństwa – Kossola wstąpił do The Union Missionary Baptist Church. Narzuca się pytanie, czy można tego rodzaju udział w obrzędowości oprawców odczytać jako kolonialne pole dyskryminacji kulturowej? Takie ujęcie widoczne jest w popularnej powieści Harriet Beecher Stowe, *Chata wuja Toma*, w której tytułowy bohater staje się docenionym członkiem społeczeństwa po przyjęciu religii Białych.

Dzięki przywoływanym w pracy relacjom źródłowym, naświetlającym indywidualne losy (np. Harriet Jacobs czy Fredericka Douglassa), czytelnik może poznać historię rozdzielenia matki od niemowlęcia, co było jedną z metod postępowania wobec zniewolonych. Douglass po latach opowiadał jak jego matka, której odebrano niemowlę, próbowała utrzymać z utraconym dzieckiem kontakt i więź. W nocy pokonywała pieszo kilkanaście kilometrów, aby przytulić i uspić swojego syna. Nad ranem musiała na czas wracać do „łamiącej grzbiet” pracy na plantacji (określenie użyte w relacjach Sojourner Truth). Douglass wspomina, że nigdy w życiu nie widział swojej matki w dzień. Zmarła, kiedy miał 7 lat. Opowieść odseparowanego syna, kończy się wyznaniem: „wieść o jej śmierci przyjąłem z taką samą emocją, jakbym dowiedział się o śmierci nieznajomego” (s.155). Historia łamania miłości macierzyńskiej, niszczenia

podstawowych więzi międzyludzkich jest częścią owych „moralnych koszmarów”. Wyznanie Douglassa może równocześnie widzieć w perspektywie ustaleń Elisabeth Badinter, która analizując osiemnastowieczną obyczajowość rodzicielską we Francji, wykazała, że istniejący habitus może przełamać podstawowe potrzeby biologiczne.

Antropologia codzienności jest drugoplanową, choć niezmiennie ważną częścią przedstawionej rozprawy. Badaczka przywołuje nieznane w polskim piśmiennictwie relacje i układa z nich mozaikę, pokazującą egzystencję ludzi zniewolonych. Na podstawie świadectw z drugiej połowy lat trzydziestych, zebranych w tomie *Federal Writers Project*, opisuje jak wyglądały chaty, czy raczej „kwatery niewolnicze”, co z kolei funkcjonalizuje w interpretacji domu-pomnika *From Absence to Presence Commemorative to Enslaved Peoples of Southern Maryland*.

Trzeba docenić niewątpliwy rozmach przedsięwzięcia pisarskiego Autorki, która nie zawęża analizy jedynie do tytułowego przedmiotu badań, ale wskazuje tło historyczne, oddaje głos – na tyle, na ile jest to możliwe – ofiarom, rekonstruuje dramaty uprowadzonych Afrykańczyków. Wydaje się, że te sugestywne fragmenty dysertacji, warto byłoby wyodrębnić jako osobny rozdział – spójny zarys doświadczenia co najmniej 12 milionów ludzi, którym przez trzy wieki odmawiano prawa do normalnego życia i tożsamości, a potem niszczone pamięć i unieważniano historię. Rozpoznania zaprezentowane przez Badaczkę uświadamiają, że odkrywane i publikowane są nowe egodokumenty – choćby omówiona w pracy książka Zory Hurston *Baracoon* wydana w roku 2019, osiemdziesiąt lat po jej napisaniu (nb. Doktorantce nie umknęła sprawa nieuprawnionych zapożyczeń, których dopuściła się Hurston). Historia niewolników jest wciąż odkrywana, interpretowana i negocjowana, i dlatego wymaga oryginalnych ujęć syntetycznych. Autorka dysertacji rzetelnie zebrała materiały do rozdziału historycznego, zostały one jednak rozsypane w całym tekście i podporządkowane argumentacji prezentowanej w poszczególnych fragmentach (tę metodę widać szczególnie w rozdziale III). Wydaje się jednak, że nieco zmieniona konstrukcja tekstu, wpłynęłaby na jego spójność i siłę przekazu. Podejmowane zagadnienia nie tworzyłyby kolekcji scen, natomiast mogłyby zbudować bardziej jednorodny tematycznie i klarowny wywód. W przedstawionej formie poszczególne rozdziały tworzą raczej archipelag narracji.

Podobna sugestia dotyczy uchwycenia procesu politycznego i ram prawnych, sankcjonujących niewolnictwo, którego pierwszym piśmienniczym śladem jest historia Angeli, kobiety porwanej i przewiezionej przez Atlantyk około roku 1619 (por. A. Kossert, *Exodus. Historia ludzkości*). Byłoby korzystne scementowanie informacji, prześledzenie zmian w legislacji od XVII wieku do roku 1865, czyli do 13 poprawki do Konstytucji Stanów

Zjednoczonych, „Neither slavery nor involuntary servitude”, choć Autorka stawia tezę, że poprawki do Konstytucji w praktyce nie zniosły realnego niewolnictwa. W pracy w kilku miejscach przywołany został rok 1807 jako data wprowadzenia zakazu przywożenia ludzi z Afryki. Zważywszy, że różne stany USA w inny sposób reformowały swoje prawodawstwo, byłoby zasadne postawienie pytania, jak współczesny proces upamiętnienia koreluje z lokalną historią i ewolucją polityczną. Jak omawiane pomniki w stanach Nowy York, Rhode Island i Maryland mają się do tamtejszej historii wychodzenia z dyskryminacji i rasizmu.

Informacje o przemianach politycznych można znaleźć w dysertacji, ale pojawiają się one niejako przy okazji, choćby w cytowanym raporcie *Slavery and Justice* powstałym na Uniwersytecie Browna, w którym autorzy stwierdzili, że ze „wszystkich północnoamerykańskich kolonii Rhode Island miało największe udziały w amerykańskim handlu niewolnikami” (s.33), co prowadzi do nieuniknionej konstatacji, że współczesne instytucje zaufania publicznego (także uniwersytety) mają swoje korzenie w wyzysku niewolniczym. Wydaje się interesujące, na ile „głęboka historia” i tęsknota „białego mężczyzny” za utraconą dominacją, która według Arlie Russell Hochschild, socjolożki z Berkeley, wpływa na zachowania i preferencje wyborcze współczesnych Amerykanów, jest powiązana z przeszłością niewolniczą i tradycją. Czy „głęboka historia” niewolnictwa ma wpływ na współczesny konflikt?

Bezspornym atutem pracy jest fakt, że Pani Aleksandra Piętka oparła swoje badania na literaturze niethumaczonej na język polski. Rozprawa niemal w całości osadzona została na dokumentach i tekstach anglojęzycznych. Różnorodność źródeł i wielość perspektyw badawczych są godne uznania i docenienia. W 25 stronicowej bibliografii można znaleźć w zdecydowanej większości teksty anglojęzyczne, nawet jeśli zostały napisane przez autorów z innych obszarów językowych (np. przez holenderskiego narratywistę Franka Ankresmita). Piszę o tym, aby zaznaczyć, że zaproponowana perspektywa badawcza nie ma ograniczeń kulturowych czy językowych. Wymagała oderwania się od własnego uniwersum językowego i – co warto podkreślić – rodzimego kanonu wiedzy. Interpretacji poddane zostały nie tylko teksty kultury, literatura memuarystyczna, ale także wiersze Quentona Bakera, artysty wykorzystującego poetyckie techniki intertekstowe dla upamiętnienia ludzi, którzy – usiłując zmienić swoje życie – podejmowali desperackie ucieczki. Przypomniane anonsy o zbiegłych Czarnych, uświadamiają skalę dramatu – całkowity brak drogi odwrotu i azylu przed plantatorem, prawem, państwem.

Doktorantka kilkakrotnie cytuje w swojej pracy esej Susan Sontag, *Widok cudzego cierpienia*. Dodałabym do tych ustaleń jeszcze jedną myśl z tej samej książki: „Pamiętanie jest

czynem etycznym, samo w sobie i samo z siebie ma wartość moralną. Pamięć to – niestety – jedyna relacja, jaką możemy utrzymywać ze zmarłymi”. Przywołuję tę refleksję jako przyczynek do recenzji (nie całkiem marginalny), ponieważ zajmowanie się obrazami przemocy, przypominanie „moralnych katastrof” jest częścią pracy pamięci. Jednocześnie rozważanie takich historii nie jest neutralne emocjonalnie. Przywodzi na myśl przypowieść Zygmunta Freuda, który opisał pewnego londyńczyka, stojącego przed pomnikiem upamiętniającym pożar miasta w roku 1666. Człowiek ten zamiast cieszyć się pięknym, tętniącym życiem miejscem, oplakuje nieszczęścia, które miały miejsce przed wiekami. Pozornie dręczy się sprawami, na które nie ma wpływu. Scena płaczu przed pomnikiem służy Freudowi do psychoanalitycznego ostrzeżenia przed wypartymi wspomnieniami, które nawet jeśli niechciane i tak dadzą o sobie znać. Sama Sontag, gdy pisała *Widok cudzego cierpienia*, zwróciła uwagę, że w Stanach Zjednoczonych nie ma ani jednego muzeum niewolnictwa. Współcześnie, po ponad wieku starań, w Waszyngtonie otwarte zostało – przez prezydenta Baracka Obamę – Muzeum historii i kultury Afroamerykanów (istnienie tej instytucji jest w pracy odnotowane). Tymczasem administracja Donalda Trumpa konsekwentnie ogranicza finansowanie akademickich badań nad historią Afroamerykanów (taką ocenę wyraziła profesorka i kierowniczka studiów nad Holocaustem na Uniwersytecie Stanu Floryda), co zdaje się potwierdzać, że przeszłość jest w niewystarczającym stopniu przyswojona i zaakceptowana. Wycofywanie badań nad niewolnictwem z amerykańskich kampusów jakby kompulsywnie potwierdzało istnienie nieprzepracowanych, zbiorowych traum. Próba upominania się pamięć przeszłości są gesty spontanicznego burzenia pomników konfederatów.

Doceniając koncepcję badawczą przedstawionej dysertacji – zakres zebranego materiału, przyjętą perspektywę poznawczą i niebanalność interpretacji – nie sposób zignorować pewnych niedociągnięć, tj. niedopracowaną konstrukcję, chaotyczność wywodu, niekonsekwencję metodologiczną, niespójność stylistyczną. Wątpliwości budzi również niejednorodny styl narracji i pojawianie się w niej trudnych do zrozumienia, tasiemcowych zdań. Poniżej uzasadnię wyliczone zastrzeżenia:

Nieprzemyślany układ pracy uwidacznia się w rozrzuceniu podobnych tematycznie wątków w kolejnych rozdziałach, np. zaproponowana interpretacja poprzez synekdochę byłaby bardziej wyrazista, gdyby została omówiona całościowo – choćby na wzór fragmentu o figurze nieobecności.

Pęknięcia konstrukcyjne zauważalne są w odmiennych koncepcjach interpretacji poszczególnych pomników. W kontekście rzeźby Martina Puryeara i pytania o symboliczną nieobecność, Badaczka buduje paralelę do Pomnika pamięci ofiar Holocaustu w Budapeszcie.

W tym rozdziale szukanie płaszczyzny porównania wydaje się zasadne, niemniej to rozbudowane porównanie – jako metoda badawcza – pozostaje osobne, więc trzeba je raczej widzieć jako szczelinę konstrukcyjną pracy (dodam, że rozdział pierwszy wydaje się starannie napisany niż pozostałe). Można doszukiwać się pewnej spójności analitycznej, zestawiając dwa porównania: monumentu upamiętniającego ofiary Holokaustu z pojawiającą się w drugim rozdziale interpretacją w świetle (czy raczej w światłocieniu) malarstwa Caravaggia, ale próby te należą do różnych porządków interpretacyjnych, przez co nie tworzą spójnej metody. Na marginesie zaznaczę, że zestawienie Arki Powrotu z obrazami grobu Chrystusa (uwewnętrznionymi w polskiej kulturze religijnej) jest – w moim odczuciu – dyskusyjne. Składnia do refleksji o podwójnej wiktymizacji – osadzenie doświadczeń Afrykańczyków w chrześcijańskim kontinuum znaczeniowym może budzić daleko idącą kontrowersję. To tak jakby upamiętniać Shoa poprzez krucyfiks.

Rozproszona kompozycja skutkuje chaotycznością wywodu. Powracaniem do opisów, które tematycznie lepiej przystawałyby do innych części pracy – dotyczy to przede wszystkim informacji historycznych i przywoływanych świadectw (o czym pisałam wcześniej).

Doktorat Pani Aleksandry Piętki bez wątpienia należy do prac o charakterze interdyscyplinarnym, do których łatwo wkrada się niekonsekwencja metodologiczna (i nie jest to zarzutem), jednak wydaje się, że w założeniach wstępnych – nadmiarowo zapowiedziana została idea „badania nieliterackich tekstów kultury” poprzez „filologiczną metodę Sławińskiego, zakorzenioną w lingwistyce strukturalnej oraz Ingardenowskiej teorii dzieła literackiego” (s.4, poprawiam interpunkcję). Ten koncept nie został zrealizowany w przedstawionych analizach – sfunkcjonalizowanie terminologii teorii literatury, poprzez przywoływanie nazw figur stylistycznych jest trafne, ale nie wypełnia zapowiedzianej metody.

Strategia poznawcza w przedstawionym doktoracie polega na opisie i interpretacji w świetle koncepcji Pierra Nora *lieux de memoire*, co samo w sobie jest wystarczające do osiągnięcia sukcesu badawczego. Tym bardziej, że przedmiotem badań są praktyki komemoratywne nieznane w Polsce i choćby w tego powodu wymagały szczegółowych opisów i wskazania kontekstów kulturowych i historycznych (co zostało dobrze przeprowadzone). Dodam, że zaproponowane opisy miejsc pamięci wydają się najlepiej napisanymi partiami pracy, co zdaje się wynikać z przytaczania koncepcji artystycznych, wyartykułowanych w materiałach źródłowych, stojących za poszczególnymi realizacjami.

W pracy dostrzegalna jest także niespójność stylistyczna. Od fragmentów niejasnych, robiących wrażenie, że pozostały bez redakcji (np. *Wprowadzenie*) do partii znacznie lepiej opracowanych (np. druga część drugiego rozdziału, czy rozdział pierwszy). Różnorodny styl

opisu jest łatwo zauważalny. Wydaje się, że Autorka znacznie lepiej panuje nad partiami tekstu dotyczącymi faktografii i konkretnych przedstawień, gorzej wypadają analizy teoretyczne, w których często zerwana jest ciągłość między akapitami.

W dysertacji pojawiają się zapętłone, niezrozumiałe zdania. Przykład: *„Podążając za myślą Jonathana Clarka, który przedstawił ontologiczne implikacje teorii Ankersmita, śledzę związki między doświadczeniem estetycznym a historycznym, by potem pokazać, jak w The National Memorial for Peace and Justice doświadcza się przeszłości za pośrednictwem doświadczenia autora – tj. gdy jego doświadczenie historyczne obecne jest w naszym, estetycznym – i jaka jest rola »świadomego ciała« w procesie konkretyzacji dzieła i formowania symbolicznych znaczeń konotowanych przez jego formę”* (s. 19-20).

Pewnego rodzaju narracyjna nadmiarowość, powoduje w niektórych miejscach niespójność dowodzenia, nieprzystawalność zdań pozostających w relacji znaczeniowej, np. *„Można powiedzieć, że pomnik [African Burial Ground National Monument] jest brzemienny w narrację, czy też że – używając terminologii Marie-Laure Ryan – »posiada narracyjność«, czyli jest obiektem zdolnym ewokować znane lub nowe historie niezależnie od intencji autora”*, natomiast dwa zadania poniżej o tym samym monumencie czytamy: *„Performatywność jego struktury podważa możliwość reprezentacji traumatycznego doświadczenia historycznego Afroamerykanów”*.

Uwagi krytyczne – wyartykułowane z recenzenckiego obowiązku – nie mają jednak przysłonić wartości całego dzieła, podjętego przez Autorkę namysłu nad miejscami pamięci epoki niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Praca pozwala zrozumieć znaczenie i kontekst historyczny nieznanych w Polsce pomników i monumentów, ich wymowę i archeologiczne impulsy powstania. Praca w pewnym sensie potwierdza sens znanego historykom sztuki hasła: *„widzę, co wiem”*. Dostrzeżenie i zrozumienie sztuki, upamiętniającej niewolniczą przeszłość ma znaczenie także w świetle etyki pamięci.

Konkludując, przedstawiona dysertacja doktorska spełnia warunki stawiane pracom naukowym i pozwala na dopuszczenie Pani Aleksandry Piętki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

